NUMER POJEDYNCZY 40 GROSZY.
ROK II. I LISTOPAD 1930 R. NR. 2




ORGAN MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH

Prenumerata: 1 zł. kwartalnie, 2 zł. półrocznie, 4 zł. rocznie.
Wydawca: Kółko Historyczne uczniów II-go Państwowego Gimnazjum w Tarnowie.

# 1905-1930.

*„My młodzież, ucząca się w gimnazjum, głęboko odczuwająca ucisk i upokorzenie, jakie wywołuje w nas system rusyfikacyjny, panujący w obecnej szkole rosyjskiej, oświadczamy, że obecny system szkolnictwa, zmuszając nas do zdobywania wiedzy **w mowie obcej dla nas i wrogiej,** tępiąc w nas każdy przejaw myśli krytycznej i solidarności koleżeńskiej, niszczy nasze siły duchowe i fizyczne... W silnem poczuciu tego gwałtu, zadawanego naszym elementarnym i przyrodzonym potrzebom kulturalnym, żądamy:*

***języka wykładowego i administracyjnego polskiego, nauczycieli i kierowników Polaków.***

*Do czasu zadośćuczynienia tym naszym żądaniom, powstrzymujemy się solidarnie od uczęszczania do szkoły".*

*Tak brzmi odezwa młodzieży szkół średnich pod zaborem rosyjskim w r. 1905. W ten sposób zaczęła się walka o mowę polską, o modlitwę polską, o duszę polską. Walkę podjęła młodzież szkolna samorzutnie i samodzielnie i zwyciężyła!*

*Dzisiaj 7 milionów Polaków żyje poza granicami wolnego Państwa Polskiego. Niektórzy z nich, a szczególnie pozostający pod dzisiejszym zaborem niemieckim, litewskim i bolszewickim, żyją w warunkach stokroć gorszych, niż nasi rówieśnicy z roku 1905. Pozbawieni wszelkich praw narodowych, więzieni i rozstrzeliwani nietylko za polską mowę i modlitwę, ale i za każdą myśl polską, wzywają naszej pomocy. **Czy jest kto wśród nas, kto tego wezwania nie usłucha?***

# Jubileusz 25-letni szkoły polskiej.

Oczywiście szkoły polskiej na terenie byłej Kongresówki.

Odebranie człowiekowi jego mowy ojczystej równa się pozbawieniu jego życia wewnętrznego możności ujawnienia się na światło dzienne, pozbawieniu instynktowego pędu do wypowiadania się nazewnątrz językiem, którego żaden obcy sposób wypowiadania się nie zastąpi.

To też gwałt, zadawany przez zaborców naszej mowie ojczystej, odczutym został boleśnie przedewszystkiem przez młodzież, zmuszoną do odwiedzania szkoły zrusyfikowanej czy zgermanizowanej.

Sam w sobie sprzeczny: „by rozum był przy młodości", ale naturalnym jest zupełnie związek wieku młodego z głębokiem poczuciem sprawiedliwości. Nasi koledzy przedwojenni, przygotowani do walki ideowej w organizacjach ideowych, mieli głębokie poczucie krzywdy, jaka ich spotyka od zaborców, a ponieważ nie byli tylko ludźmi słowa, ludźmi mrzonek i potulnych westchnień, — stawili po bohatersku czoło zaborcy moskalowi, zorganizowawszy uprzednio powszechny strejk szkolny, i — zwyciężyli!

A zwycięstwo to, może najmniej spodziewane, miało nadzwyczajne znaczenie dla całego społeczeństwa polskiego, jako pierwsze nad zaborcami w okresie niewoli.

Dokonali tego nasi przedwojenni Koledzy, bo umysły ich były pełne poświęcenia, bo ukochali wszystko, co polskie, a więc i mowę polską; bo dusze ich przepełniał nawskróś górny idealizm, bo bogata ich treść wewnętrzna szła w parze z potęgą woli, z pochopnością czynu. Zwycięstwo odnieśli dzięki wytrwałości jeszcze i solidarności w działaniu.

Naszym Kolegom z 1905 roku przyświecał cel wielki: **zdobycie szkoły polskiej,** — cel, **który osiągnęli!** Nam dzisiaj, poza pracą nad samymi sobą, poza obowiązkiem rozwijania jak największego uczuć i mowy polskiej, przyświeca cel również niemniejszy: **ułatwienie zdobycia szkoły polskiej naszym Kolegom-Braciom, pozostającym w tej chwili zagranicą.**

Cel, który powinniśmy za wszelką cenę osiągnąć, równa się **powiększeniu Polski o kilka miljonów ludzi, mówiących, czujących i pracujących po polsku!**

Czy czujemy się godnymi spadkobiercami Poprzedników, których jubileusz obchodzimy?!

**F. M.**

---

Stanisław Kozioł.

# W setną rocznicę.

Mija sto lat od chwili, gdy Naród Polski, zakuty w kajdany niewoli, smagany biczem przemocy, zerwał się do walki o swe prawa narodowe. Była to walka prawa z przemocą, bunt uciśnionych przeciw ciemięzcy, — bunt, który miał zerwać z narodu więzy niewoli i stawić go w gromadzie wolnych narodów. Niestety, były to — jak słusznie zauważył nasz wieszcz — zapasy „narodu wyzwanego do boju bez chwały, do męczeństwa bez zmartwychwstania".

Walczący bowiem w ciągu dziesięciu miesięcy naród, niewyczerpawszy środków, złożył broń i poddał się na łaskę i niełaskę wroga. A gdy ostatni żołnierz polski opuścił granice ojczyste i poszedł „z ojców swych ziemi przez wroga wygnany" na tułaczkę, „deptać cudzych ludzi łany", nad bezbronnym krajem rozpętała się zemsta ponurego cara Mikołaja — zapełniły się więzienia, zaludniły szlaki sybirskie. Nikt nie ujął się za gnębionym narodem. Państwa zachodu, które mieniły się być kulturalnemi, poprzestały na zdawkowych notach dyplomatycznych i patrzyły obojętnie na niedolę narodu, kopanego brutalną stopą najeźdźcy.

Krew ścina się w żyłach, gdy się czyta opowieści z tych czasów, ale czasami cisną się też i łzy do oczu.

Płakać trzeba, gdy przeglądając historję powstania listopadowego dowiadujemy się, że jedną z głównych przyczyn jego upadku była niezgoda narodowa. Wszak to powstanie miało wprost wymarzone warunki powodzenia w porównaniu z innemi powstaniami polskiemi. Nie brakowało dobrze wyćwiczonego wojska narodowego, był w narodzie zapał do walki z wrogiem, lecz niestety — warcholstwo i niezgoda narodowa święciły triumfy, jak dawniej w Polsce przedrozbiorowej.

Wodzom walczącym na froncie wytaczano kampanje prasowe, szargano ich imieniem nieraz w sposób brutalny, — kruczym sposobem wydzierano sobie z rąk władzę, aby dać upust ambicjom osobistym.

Są to smutne, ale niestety prawdziwe karty historji powstania listopadowego. My nie będziemy ich zakrywać, ale przeciwnie, często powinniśmy się im przyglądać, bo w nich tkwią ujemne cechy naszego charakteru narodowego, a te musimy wykorzeniać.

My pogrobowcy powstania listopadowego widzimy dziś ową niezgodę Ojców naszych, widzimy — i ubolewamy nad ich egoizmem i małostkowością. Widzimy też niestety, że ta sama niezgoda i to samo warcholstwo święci i w dobie obecnej triumfy.

Zapełniają one wszystkie prawie dziedziny naszego życia, one cechują większość Polaków. My, młodzież Wolnej Polski, patrzymy na owe harce bezwstydne, które plamią i hańbią imię Polski, deprawują charaktery. Patrzymy i doceniamy ich ujemne skutki i głośno protestujemy przeciw takiemu osłabianiu siły narodowej Polski. Nie poto wylały pokolenia tyle krwi za wolność Ojczyzny, byśmy my stali się Jej grabarzami. My, młodzież wolnej Polski, idąc za wezwaniem wodzów narodu, mamy podnieść walający się w brudzie egoizmu i warcholstwa sztondar narodowy, mamy stać się pionierami Polski mocarstwowej, szermierzami idei zgody i jedności narodowej. Niech wezwania bojowników o wolność Polski, Jej budowniczych, będą dla nas drogowskazem w naszej pracy. Z zaparciem się siebie, w imię dobra narodowego, wyrzekłszy się sławy i dóbr osobistych, pracować mamy dla odrodzonej Ojczyzny.

Cel ten, jaki stawia przed nami chwila obecna, osiągniemy, gdy zapomnimy o kłótniach partyjnych, wyrzekniemy się dążeń egoistycznych i zjednoczeni gromadnie, weźmiemy się do pracy.

Oto refleksje, jakie budzą się w umyśle człowieka, który roztrząsa historję powstania listopadowego.

Niech zatem dzieje tego powstania będą dla nas nauką, a dzień setnej jego rocznicy dniem opamiętania i dniem powrotu na drogę pracy wspólnej, bo taka tylko da nam rękojmię naszej niepodległości.

Hasłem zatem naszem w dniu obchodu setnej rocznicy powstania listopadowego niech będzie **idea zjednoczenia się w celu owocnej pracy dla dobra Ojczyzny.**

---

*Wojciech Kuśnierz.*

# *Zaduszki.*

*Wiatr wieje, świszcze, liśćmi pomiata,*
*Światła cmentarne gasząc,*
*Zima się z szarą jesienią brata,*
*Szronem co rana strasząc.—*

*Cóż to za światła pomiędzy groby*
*W taką noc wichrem szumiącą?*
*Czy to złych duchów mkną korowody,*
*By straszyć ludność nie śpiącą?*

*Leżą tu nasi żołnierze mali,*
*Co legli tu dla Ojczyzny,*
*Za nią w ofierze życie dawali*
*Za męstwo swe biorąc blizny.*

*Nie brak tu także i owych wrogów,*
*Co nas przed laty gnębili,*
*Co wypędzali z ojczystych progów*
*W swoje szeregi pędzili.*

*Wszyscy tu marzą o dawnych bojach,*
*Gdy w krwawych starciach walczyli.*
*Wspomną o trudach, wspomną o znojach,*
*Przy sobie leżąc w tej chwili.*

*Dziś za to wszystko jedna nagroda*
*Wszystkich poległych spotkała:*
*W przestworza poszła ich dusza młoda,*
*A ciało ziemia zabrała.*

---

**M. Kafel.**

# O koleżeństwie słów kilkoro.

Jeżeli gdziekolwiek, to przedewszystkiem na ławie szkolnej powinniśmy na każdym kroku stosować koleżeńskość, zaś tam, gdzie jej niema, wytwarzać ją. U nas, co ze smutkiem stwierdzić należy, koleżeńskość nie stoi na tym poziomie, na jakim stać powinna. My uczniowie mało na to zwracamy uwagi, a przecież jest to rzecz nadzwyczaj ważna i nie należy jej zaniedbywać, uważać za coś podrzędnego, ale owszem, postawić na plan pierwszy.

Wiele się mówi na temat koleżeńskości na zebraniach gmin szkolnych, wiele rad i wskazówek dają nam nasi p. profesorowie. Wszystko to jednak będzie głosem „wołającego na puszczy“, jeżeli nie zacznie działać dobry przykład. Przykład starszych kolegów, którzy tej koleżeńskości powinni być wzorem.

Mógłby ktoś powiedzieć, iż powyższe zdania są zbyt jednostronne, czy pesymistyczne do przesady. Zaglądnijmy jednak do wnętrza życia koleżeńskiego różnych naszych organizacyj, ile tam niepotrzebnych intryg i tarć!

Wszak my — młodzież polska — mamy być kiedyś podporą społeczeństwa. My mamy kiedyś prowadzić Polskę na nowe tory, na tory solidarnej i zgodnej pracy, z której płynie wielkość, siła i potęga dziejowa narodu. Wszak to, co się dziś dzieje na ławie szkolnej, jest obrazkiem przyszłości. Wszak tej przyszłości nie można wyobrazić sobie jako czegoś zupełnie

nowego, oderwanego od teraźniejszości. My będziemy takimi, jakimi jesteśmy dziś, do czego przywykniemy. Z codziennego borsuka nie wyrośnie lew.

Jednak zarzuci ktoś jeszcze, że z życia poszczególnych grup czy organizacyj nie można sądzić ogółu. Twierdzę jednak, że tak. Skąd biorą się bowiem t. zw. „antagonizmy międzyszkolne", a jest faktem, że takie w Tarnowie istnieją. Oto z małych rzeczy rosną wielkie, zło rozprzestrzenia się szybciej, niż się spodziewamy. Brak uszlachetnienia naszych poczynań przegradza je i spacza. Rywalizacja w samej swej istocie musi zawierać pierwiastek szlachetny, którym jest koleżeńskość, a gdy go braknie, rywalizacja staje się antagonizmem.

Powie ktoś, że niepotrzebnem jest wyciągać takie rzeczy na jaw i pisać o nich. Nie. Przenigdy nie. Nie wstydźmy się naszych ciemnych stron, ale owszem — uprzytomnijmy je sobie, pomówmy o nich, a później je wykorzeniajmy, ażebyśmy co dzień, co chwilę byli doskonalszymi, byli bliżej ideału. Oto jeden mały praktyczny przykład:

Nieraz urządzaliście przedstawienia, wycieczki i t. p. imprezy.

Z pewnością odczuliście przyjemność, jeżeli taka rzecz doszła do skutku bez intryg, spokojnie i ze zgodą. Tak samo jest przy każdej innej szkolnej pracy. W czem tu leży tajemnica powodzenia i zadowolenia, które dla nas młodych są najlepszą nagrodą za podjęty trud? Odpowiedź znajdzie każdy. Wszak każdy nasz wysiłek rozpatrywanym być musi ze stanowiska społecznego. A cóż żądać może od społeczeństwa ten, który go nie wzmacnia spójnią zgody i koleżeńskości, ale rozsadza antagonizmami.

Bądźmy zatem przy każdej sposobności przedewszystkiem koleżeńskimi, a antagonizmy zamieniajmy na szlachetną rywalizację. Pamiętajmy więc o koleżeństwie jako o rzeczy wielkiej i zapytajmy siebie samych, czy zawsze tak czyniliśmy? Jeżeli nie, to zaraz się zmieńmy, zdając sobie sprawę, jak wielką szkodę wyrządzamy sobie i drugim!

Bądźmy zatem koleżeńskimi!

---

*Edward Rączkowski*
*(Gimn. II. Tarnów.)*

# *Świat i poezja.*

*.Uderzcie w gongi metalicznym dźwiękiem,*
*Targnijcie struną skutego oddechu...*
*Rozigra się zamęt i echem dalekiem*
*Poniesie światu — kryształy uśmiechu.*
*Rozszerzy barki i prężnem ramieniem*
*Rozsieje bryły na zwątpień moczary..*
*Wryje się w skiby rudawym uśmiechem*
*I w ludzkie serca, tchnie zachwytu czary!*
*Bo życiu trzeba brukowanych ulic*
*Pod twarde stopy, wytrwałego marszu!*
*Trzeba je tęczą radości otulić,*
*By z mgieł świtało bezczelnym uśmiechem*
*I ziemi grzmiało — zwycięzcą—Człowiekiem!*

— — — — — — — — — — — — — —

*Świat wyrył twardym granitem Postępu*
*Olbrzymią maskę na ludzkim barłogu..*
*Stanął jak gigant na brukach występu*
*I mży uśmiechem granitowej duszy...*
*Drży jak maszyna skamieniałym prądem*
*Gotów rozprężać skręcone ramiona*
*I w niebo sięgać—do gwiazd Oriona!*
*Gotów swej siły migocącym trądem,*
*Obalać, tworzyć — i pędu rozkazem*
*Szał czynów wszczepiać w nadludzką ekstazę!*

*..Uderzcie w gongi metalicznym dzwiękiem*
*Targnijcie struną natchnienia, oddechu:*
*Niech lunie światła rozigranym pękiem!*
*Niech skroń, wawrzynu oplecie łańcuchem*
*I w ogniu stanie roztęczonej ziemi!*
*Po niej, prześlizgnie się bratnim uśmiechem*
*Dzwięk snów harfianych wężami złotemi*
*I przez świat pójdzie rubinowem duchem!*

— — — — — — — — — — — — — —

*Na rosach świtu, rozhulanym kręgiem*
*Maluje się w złotym — Poezja — uśmiechu..*
*Dawniej, natchnienie lirycznym oddzwiękiem*
*Szło z deszczu szumem i bladą tęsknicą.*
*Dzisiaj, lśni ogniem — marmurowym wdziękiem*
*Okrasza świata szalonego lica!*
*Grom ściska w dłoni, jak drgające życie*
*I kąpie w machin rozkrzyczanym zgrzycie!*
*Dziś świat się śmieje na zmagań arenie,*
*W żelaznych blokach ludzkiego genjuszu —*
*Świeci, jak słońce — bryłowatą duszą!*
*W stalowych dźwiękach dzikiego jazz-bandu,*
*Grzmi serce światem! — i z życia obłędu*
*Wykuwa boskość — Poezji Natchnienie!*

---

## KOMUNIKAT.

Zarząd Kółka historycznego uczniów Państw. Gimnazjum II. w Tarnowie zawiadamia, iż bibljoteka Kółka, mieszcząca się w redakcji „Naszego Życia", będzie dla członków otwarta przed zebraniami Kółka, dla niecziłonków w każdą środę na trzeciej przerwie. Uczniowie nie należący do Kółka, a korzystający z bibljoteki Kółka historycznego, płacą 20 gr. miesięcznie. W sprawach tych należy się zwracać do bibljotekarza Kółka ucznia Aberdama.

# Z biegiem Wisły.

Wspomninia z włóczęgi do Gdyni.
Ciąg dalszy. (2)

Jechało nas czterech...

Franek F. sterował, był bowiem znanym w Tarnowie wioślarzem, z powodu odbycia łodzią wspaniałej wyprawy od Żelaznego Mostu aż pod Drewniany na Białe. Potężna, czarna, wpadająca aż w kolor granatowy grzywa spadała mu wdzięcznie na szyję. Jako sternik siedział na wywyższeniu, jedną ręką trzymał się za zbolałego zęba, zaś drugą manewrował sterem... Zgrabnie omijał archipelag wysp piaszczystych, rozsianych gęsto wskutek niskiego stanu wody...

Jurek T., pracujący przy wiośle, wsadził swą zaspaną głowę między opalone kolana i ciągle wzdychał za znikającym Tarnowem...

Jego towarzysz niedoli, Józek Z., młodzieniec ze względu na kolor włosów należący do tak zwanej „złotej młodzieży", przysadził się porządnie do wiosła, co mu jednak nie przeszkadzało nawiązywać rozmowę z „wywyższonym" sternikiem, który swym „zimnym, nieustraszonym wzrokiem patrzał w dal siną"...

Wreszcie Stefek B., młodzieniec o wybitnie semickiem usposobieniu nosa, posiadający jednego „złotego" zęba, a pięć złotych na drobne wydatki w kieszeni, układał na dziobie „Coritta" ogromne ilości prowiantów, przyniesionych przez uczestników z domu...

Za chwilę wpływamy na drżące, rozśpiewane lekkim wiaterkiem fale Dunajca... Słońce wysuwa się powoli z za białych okopów mgły, śląc ponsowe kolory na chłodną, rozespaną ziemię... Perlą się krople rosy na kołyszących się melodyjnie długich, wysmukłych wiklinach, oblanych rumieńcem wschodzącego słońca... Mgła słania się jeszcze leniwie, przypada do ziemi, płaszczy się i smutnie gdzieś w gąszczach gubi się samotna... Tarcza słoneczna wznosi się powoli na jasno-liljową kopułę niebios...

Wesoło i pogodno nam w duszach. Wszak jedziemy do tego naszego „okna na świat", do naszego morza, do polskiego!... Chcemy wskazać tym czynem młodemu pokoleniu drogę do morza, drogę do potęgi i dobrobytu Odrodzonej Polski!

Wesołość wszechwładnie zapanowała na łodzi. Sypią się wesołe pieśni, dowcipy, anegdotki...

Brzegiem Dunajca posuwała się jakaś osoba. Z jasno-zielonego morza wiklin, lamowanego błyszczącą, wijącą się zgrabnie wstęgą Dunajca wysuwał się i chował jakiś czerwony punkcik...

— O, psiakość słoniowa — splunął po „sternicku" Franek — będzie nieszczęście w drodze! Pierwszą osobą, którą widzimy w drodze, jest kobieta.

Zbliżająca się osoba była rzeczywiście kobietą. Szła szybko w narzuconej na prędce czerwonej chuście na głowie, rozpatrując jakimś smutnym, bolesnym wzrokiem całą szerokość Dunajca. Zobaczywszy nas, przystanęła. Popatrzyła dziwnie na nasze wesołe, roześmiane gęby.

— Hej ta chłopoki! — rzekła głucho — nie widzieliśta gdzie mojego Józka, co to się wczoraj utopił? Jagbyście go ta gdzie złapali, to dejcie ta znać na policję w Janowy!

Cały pułk mrówek przebiegł w jednej sekundzie po grzbiecie każdego. Jakiś głuchy, gwałtownie tłumiony strach plątał się i tłukł po piersi. Spuściliśmy głowy i z całą siłą młodzieńczych ramion uciekaliśmy od czerwonego punkciku, nurzającego się dalej w zielonych kłębach krzaków nadbrzeżnych. Nastała między nami cisza. Tylko słychać było miarowy szum prującego przodu łodzi i bełkot rozpychanej wiosłami wody.

Obok nas płynęły tratwy. Długi ich wąż wygina się majestatycznie białem cielskiem przy każdym lekkim zakręcie Dunajca. Na każdej z nich leżą górale, śpiewający sobie „mruczando" smętne góralskie piosenki. Mijamy ich tak szybko, że zdaje się nam, jakoby one wraz z okoliczną zielenią płynęły powoli w górę...

Słońce zaczyna prażyć. Nie męczymy się jednak zbytnio wiosłowaniem, gdyż według ustalonego porządku każdy „ciągnie" 15 minut wiosłem, następny kwadrans odbywa przy sterze, 15 minut odpoczywa na przodzie łódki na t. zw. „gaże", kwadrans znów przy wiośle i t. d. i t. d.

Mimo niezmęczenia, pot leje się z naszych twarzy strugami. Na orzeźwienie pijemy ciepłą wodę dunajcową... Gdy picie nie pomaga, przywiązujemy łódź do pniaka, a sami używamy dowoli orzeźwiającej kąpieli.

Wracają humory, czego najlepszym dowodem znikanie najsmaczniejszych części naszych prowiantów.

O godzinie 3 popoł. wjeżdżamy na „królową rzek polskich" na Wisłę! Na stromym przeciwległym brzegu wznosi się majestatycznie wyniosła wieża kościoła w Opatowcu. Dobijamy do brzegu i udajemy się do miasteczka. Jedyne, co było do zobaczenia, to stary kościółek, oto-

czony potężnymi dębami, podziurawiony zewnątrz jak sito kulami moskiewskiemi... Mieścina ta, a właściwie osada, robi smutne na nas wrażenie. Brudna, pełna smutnych starozakonnych i niewysychającego zdaje się nigdy błota, grupuje się około prostokątnego rynku, pełnego wyboi, na środku którego stoi ozdoba Opatowca: dwuwiadrowa studnia! Nabieramy z niej brudnej, o niemiłym zapachu wody i odbijamy od brzegu.

Jesteśmy już na Wiśle!... Krajobraz tu całkiem inny! (C. d. n.).

# O teatr między-szkolny w Tarnowie.

Do naszych najmilszych przyjemności i rozrywek na ławie szkolnej należy bezsprzecznie urządzanie przedstawień, wieczorków uroczystych i t. p., czyli krótko mówiąc teatr szkolny.

Jest on jednak nietylko rozrywką, zabawą, czy miłem spędzeniem czasu, lecz także jest dla nas młodych szkołą, szkołą wielu rzeczy, — jest dalej i żywą ilustracją wszystkich czasów, epok, typów i t. d.

Już od dawna w naszem mieście daje się odczuć potrzeba stworzenia między-szkolnego teatru. Gdy bowiem zliczymy nasze siły, musimy stwierdzić z dumą, że wszystkie szkoły średnie razem (a jest ich w Tarnowie przeszło 10) potrafiłyby w tym kierunku dokonać rzeczy wielkich. Weźmy pod uwagę rok ubiegły i przypomnijmy sobie „Wiesława" (rzecz tę odgrywano 5 razy na P. W. K.), „Popiela i Rychezę", „Śluby Panieńskie", „Emancypowane", „Odprawę posłów greckich" czy „Sędziów", a wreszcie świetnie odegranego z początkiem b. r. „Turonia". Czy to nie piękny bilans naszych prac? A były to prace poszczególnych szkół! Wyobraźmyż sobie, co możnaby stworzyć „viribus unitis". Bez przesady śmiem twierdzić, że gdybyśmy stworzyli jeden między-szkolny teatr w Tarnowie, to moglibyśmy niedługo zobaczyć arcydzieła sztuki scenicznej.

Do dzieła zatem! Stwórzmy między-szkolny teatr w Tarnowie. Niechaj wszystkie szkoły biorą czynny udział w tej pracy i niech się tą kwestją żywo zainteresują. Chodzi zaś tutaj przedewszystkiem o danie inicjatywy do zrealizowania tej pięknej i szlachetnej myśli. Ponieważ zaś między nami, młodzieżą szkolną, tendencja taka istnieje, dlatego postanowiliśmy wypowiedzieć się w tej sprawie na łamach „Naszego Życia".

Zwracamy się więc tą drogą do osób, któreby zechciały się tą kwestją zainteresować, rzucając hasło: twórzmy między-szkolny teatr w Tarnowie! **Mieczysław K.**, II. gimn.

---

**Od redakcji.** W zrozumieniu ważności kwestji wyżej poruszonej, redakcja „Naszego Życia" przyjmować będzie wszelką korespondencję w tej sprawie, jakoteż ustne zgłoszenia.

Dlatego też wszystkich tych, którzy się cośkolwiek tą sprawą interesują, redakcja prosi o nadesłanie swoich sądów i życzeń, ażebyśmy na tej wspólnej platformie redakcji wszyscy prędzej i skuteczniej mogli się porozumieć. P. T. Dyrekcje szkół i pp. Profesorów prosimy o poparcie naszych poczynań.

# „Miesiąc Pomorza".

Społeczeństwo polskie czeka wielki wysiłek, bo stworzenie siły zbrojnej na morzu. Konieczność stworzenia takiej siły dyktuje Polsce jej położenie geograficzne i zbrojenia morskie innych państw.

Stworzenie tej siły zagwarantuje Polsce nietykalność granic, przyczyni się do zawarcia korzystnych umów handlowych i wzmocni mocarstwowe stanowisko Polski.

Dziś świat liczy się z silnymi i silna flota wojenna jest w dobie obecnej najlepszym środkiem do zawarcia korzystnych przymierzy. Podczas pokoju jest flota wojenna potężnym czynnikiem politycznym, regulującym życie narodów. Szczególną wartość ma flota wojenna dla Polski, a to ze względu na jej położenie geograficzne, polityczne i gospodarcze.

Niestety, Polska floty wojennej nie posiada prawie żadnej — trzeba ją dopiero stworzyć.

Czynu tego nie potrafi dokonać sam Rząd, tu trzeba zbiorowego wysiłku całego narodu, ofiarności nie jednostek, lecz ogółu.

My młodzież szkolna, rozumiejąc swoje obowiązki względem Ojczyzny, poprzeć musimy te szlachetne usiłowania, — są one bowiem wyrazem troski o przyszłość naszej Ojczyzny.

Z tego też powodu Redakcja „Naszego Życia" otwiera w związku z „Miesiącem Pomorza" listę składek na budowę hydroplanu.

Nazwiska łaskawych ofiarodawców wydrukujemy w następnym num. „Naszego Życia".

Listę składek otwieramy z nadzieją, że wezwanie nasze nie minie bez echa... **Redakcja.**

*Tadeusz Pazurkiewicz*
*(kl. VII Gimn. II.)*

# *„Babie lato”.*

*Płynie sobie babie lato,*
*Płynie nad polami...*
*Szatkę tkaną ma bogato*
*Rosy perełkami.*

*Płynie sobie ponad rżyska*
*Szare nici mota...*
*W słońcu długa nić połyska.*
*Mieni się jak złota*

*Płynie sobie babie lato*
*Z chmurkami jasnemi. .*
*Powłóczystą, lekką szatą*
*Dotykając ziemi.*

*Płynie z wiatrem na przegony*
*Po lesie, po sadzie...*
*I na ścieżki, na zagony*
*Szare nici kładzie.*

*Lśni przedziwna ta koronka*
*Z wątłych nitek zwoi,*
*Które figlarz-promyk słońca,*
*Z barw tysiąca stroi.*

*Czasem błyszczą niby złote*
*Wiatr je w dal rozwiewa...*
*I zawiesza je przez psotę*
*Na gałązkach drzewa.*

*Drzewa szemrzą coś cichutko;*
*Między drżące liście*
*Rosa pada mgłą leciutką*
*Perli się srebrzyście.*

*Nić cieniutka wśród zieleni*
*Połyskuje wszędzie.*
*Świat jak w bajce... lśni się mieni*
*W czarownym oprzędzie*

# Co Cię najwięcej interesuje?

Essad-Bey.

## Co zdradzają kamienie?

(Tłumaczył z niem. Feiwel Izak, ucz. kl. VIIb).

Nowoczesna archeologja, nauka, która bada historję i kulturę zamierzchłych narodów na podstawie wykopalisk, obejmuje bardzo starą przeszłość.

Poprzednicy archeologów nie byli zapewne ani profesorami, ani członkami towarzystw naukowych. Nie przedsiębrali też swych prac w biały dzień, pod ochroną policji i z pomocą wielu robotników, lecz trwożliwie pochyleni przemykali się pod osłoną nocy do ruin i grobowców, pracowali skwapliwie i znikali, jak tylko noc zaczęła ustępować. Mieli bowiem dość powodów, aby ukrywać się przed okiem ludzkiem, gdyż za tę pracę czekała ich kara śmierci. Ci poprzednicy archeologów, byli to właściwie tylko zwykli gwałciciele czy niszczyciele grobów, którzy nawiedzali grobowce starych królów dla zdobycia złota, które było w nich ukryte, zabierali je i sprzedawali miłośnikom jako cenne talizmany, a kupcom jako drogi kruszec.

Gdy dopiero po tych niszczycielach grobów

# FELJETON STUDENCKI.

## Repeta.

Co będę długo się rozwodził. Do najmilszych chwil na obozie należy bezsprzecznie repeta. Już od powrotu z ćwiczeń, od oddania „Mauserów“ i łusek, wiara niespokojnie chodzi, bębniąc łyżkami na kociołkach i tęsknie oczekując upragnionego gwizdka.

Już jeden ze starych wyżeraczy obozowych przyniósł pochodzącą ze sfer miarodajnych (między nami mówiąc od „pomagiera“ z kuchni) wiadomość, że na obiad będzie zupka grochowa, na drugie bigos z ziemniakami, a na deser (oficjalnie, zaś faktycznie wymycie kociołka) herbata.

Niecierpliwość wzrasta. Co chwilę goni pod kuchnię służbowy i wreszcie przynosi upragnioną wiadomość: „Biorą już sapieruny“. — Wreszcie upragniony gwizd.

Zbiórka! Wiara migiem formuje się w dwuszereg, odlicza i mruczy niezadowolona, że na początek dziś idą „konusy“ z trzeciego plutonu.

Już maszerują przez aleję „Nieznanego Repeciarza“. Tyły strasznemi głosami ryczą „biegiem konusy“, na co ci odpowiadają: „macie czas wyciory“. „Stawaj w lewo“. „Ajść“! (Ma to oznaczać baczność).

Oficer inspekcyjny z rozbrajającą flegmą mówi: „Wróć, niema krycia“. Dziesiątki piorunujących spojrzeń, pare: „żeby cię“ i znów „Ajść“!

Panie poruczniku melduję posłusznie: „Stan I-szego obozu“... A tu pachnie bigos!

„Rzędem marsz“! Jeszcze chwila i pożerasz całą zawartość kotła (niestety tylko oczyma).

Kucharz wymierza skromną porcyjkę (pół

nastąpili inni, którzy nie dla złota opróżniali grobowce, posługując się przy badaniu starych dziejów środkami, któreby niejednemu detektywowi cześć i zasługę przyniosły, wtedy dopiero wybiła godzina powstania nowoczesnej archeologji.

Archeolog nowoczesny prócz swej misji jest równocześnie gwałcicielem grobów i detektywem. On to plondruje po starych grobowcach na polecenie muzeów i towarzystw naukowych i znajduje tam nietylko złoto i drogie kamienie (te zostały przeważnie już przez starych „archeologów" wywleczone), lecz także przez swe badania często wydziera mumiom i kamieniom ważne tajemnice, odkrywa zapomniane przestępstwa i odgaduje zagadki, o których napewno nie miał pojęcia sam naczelnik policji starożytnego państwa. Przy owej pracy natrafia on dość często na rzeczy osobliwe, które w swoim czasie napewno nie należały do jawnych.

Tak np. została odkryta tajna korespondencja przy wykopaliskach w El Arma w Egipcie między faraonem Amenafis a królem babilońskim. W swych listach użala się król gorzko na podarunki, któremi go faraon obdarzył z okazji jego urodzin. „O czcigodny bracie — pisze król — złoto, które mi w darze przysłałeś, dałem fachowcom wypróbować i okazało się, że jest niskiej wartości. Również i drogie kamienie są pełne skaz i błędów, a konie stare. Tylko z zewnątrz wydają się być Twe dary, Faraonie, wartościowemi". Król babiloński był więc do najwyższego stopnia nieprzyjemnie rozczarowany darami i prosił usilnie o dodatek. Oficjalnie jednak nie zapomniał gorąco podziękować faraonowi: „O boski bracie — pisał w liście oficjalnym — twoje dary są bogatsze, niż ja na nie, Twój biedny przyjaciel, zasłużyłem. Moje serce bije głośno i śpiewam wesołe pieśni, ponieważ Ty, mój brat, uczciłeś mnie tak po królewsku".

Niemniej interesującem jest odkrycie starej rzymskiej bandy fałszerzy pieniędzy, odkrycie, za które rzymska policja z przed 2000 lat byłaby bardzo wdzięczna. Jednemu europejskiemu muzeum polecono niedawno do kupna rzymską monetę. Moneta wyglądała rzeczywiście staro, jednak podczas próby metalu okazało się, że jest fałszywą. Z początku myślano naturalnie, że sprzedawca chce owemu mzueum sprzedać fałszywą „rzadkość". Badania jednak, podjęte w miejscu, gdzie pieniądz znaleziono, wykazały, że moneta, choć fałszywa, jednak jest równocześnie bardzo stara. Fałszerstwo to miało miejsce przed 2000 lat w Illirji. (Cdn.).

# List z obozu.

Przybyliśmy do obozu. Łagodny letni wieczór, jasne namioty wśród sosen, napełniały nas jakąś radością. Jestem żołnierzem. Buty z gwoździami i karabin przypominają mi o tem Nad nami flaga powiewa i przypomina nam o wzniosłym obowiązku w służbie Ojczyzny Ćwiczenia. Lipcowy upał i plecaki nastrajają nas niezbyt wesoło. Co tam, byle tylko tyle Hurra, bij! krzyczę z innymi w natarciu. Zwyciężamy, a więc: wiwat! Wracamy śpiewając, zgrzani, spoceni, lecz zadowoleni. Potem smaczny obiad, kąpiel w Popradzie i gimnastyka. Ale przekonanie, że służę Ojczyźnie, nagradza trudy. Oto plon obozu.

**Obóz P. W. i W. F. w Nowym Sączu.**

litra zupy, 500 gr. ziemniaków i „na uroki" bigosu). Człowiek nieraz potrafi się zdobyć na takie powłóczyste, tęskne spojrzenie, że nawet wzrusza się nim twarde serce kucharza, który z miną godną obfitszego „doczynku" wspaniałomyślnie chlapnął ci coś niecoś.

Teraz co sił gnasz do obozu, siadasz przy stole i wcinasz te specjały.

Wśród ogólnego zadowolenia odzywają się głosy: „smacznego konusy", „smacznego wyciory".

Bardzo denerwująca była chwila, gdy jakiś cywil, będący gościem na obozie, spytał, patrząc na grochówkę: „a co macie dziś na pierwsze?" (z powodu gęstoszcz).

A już do szału doprowadziło pytanie: „co to ma być to z kapustą?" (z powodu czarnoszcz i tłustoszcz, ziemniaki i mięso).

Wtedy milczałeś, żeby bluźniercy nie rzucić w twarz jakimś ochłapem (przepraszam — sztuką mięsa).

Bo cóż ostatecznie może wiedzieć cywil, którego żołądek jest do wszystkiego przyzwyczajony, tylko nie do trawienia smakołyków).

Po wyskrobaniu z dna kociołka resztek, pędzisz do Popradu wymyć sobie naczynie i jazda po herbatę!

„O ironjo" — jęknął cywil, któremu daliśmy skosztować owego nektaru — „u mnie w domu czarna kawa jest jaśniejsza".

Też mądry! Gdyby kto chciał wody, toby poszedł do Popradu lub do studni, ale jak ma być herbata, to niech będzie herbata!

Ledwie wyciągniesz strudzone gnaty, już gwizdek na zbiórkę rani ci boleśnie uszy.

Powoli, szanując się, stajesz w szeregu i w czasie wykładu o L. K. M. marzysz o „pęcoku" i kawie. **Tomek,** III-cia buda.

# Kronika szkolna

pod redakcją M. K.

**„Turoń“ Stefana Żeromskiego na scenie tarnowskiej.** Staraniem uczniów II gimnazjum ze współudziałem uczenic szkoły zawodowej, odegrano na deskach „Sokoła“ I dwukrotnie dramat Stefana Żeromskiego „Turoń“. Sztuka ta przedstawia w odbiciu dramatu rodzinnego tragedję życia polskiego w czasach przedwiośnia narodów, krwawą bratobójczą rabację z 1846 roku, wywołaną staraniem wrogich rąk. Rzecz rozgrywa się w okolicy Tarnowa, we dworze szlachcica Cedry nad Wisłoką. Przywódca chłopów, Jakób Szela, unieszkodliwia powstanie szlachty i niszczy szczęście domowe dworku szlacheckiego. Wśród powodzi zbrodni i zła, znajduje się iskra litości. Zausznik Szeli uwalnia z chłopskiej niewoli przywódcę powstania, Huberta Olbromskiego i narzeczoną jego Weronikę. Udaje się to dzięki poświęceniu się Ksawerego, syna Cedry, którego duszę i umysł do głębi wstrząsnął widok zamordowanego ojca. Tytuł dramatu pochodzi od przebrania powstańców, którzy przekradli się przez masy chłopów w stroju zabawy ludowej.

Przedstawienie osiągnęło pełny sukces. Aktorzy wczuli się w swoje role, dając ze siebie bardzo wiele. Najlepiej odegrali swoje role: p. Piechnikówna mająca trudną do opanowania rolę, Kafel, jako Szela i Rączkowski, jako Ksawery.

Publiczność dopisała, dając dowód zainteresowania się tak sztuką teatralną, jak życiem młodzieży. Jest to jeszcze jeden dowód potrzeby teatru szkolnego w naszem mieście. Przedstawienie zaszczycił swą obecnością pan wizytator Wierzbicki. Dochód z imprezy przeznaczono na fundusz prasowy „Naszego Życia“.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż sztukę tę wystawiają nasi aktorzy w Dąbrowej we czwartek 30 października b. r.

**Turniej tennisa stoł. o mistrzostwo tarnowskich gimnazjów.** Staraniem Czytelni uczniów gimn. I. odbył się turniej o mistrzostwo gimnazjów tarnowskich w ping-pongu, który zgromadził kilkunastu zawodników. W grze pojedynczej pierwsze miejsce zdobył Holländer (III. gimn.) po zwycięstwie nad Seidenem (I. gimn.) 3 : 6, 6 : 1, 6 : 1, 6 : 3. Trzecie miejsce zdobyli: Muszyński i Schmidt (I. gimn.). W grze podwójnej zwyciężyli w finale Muszyński-Holländer Schmidta i Gelbwachsa 7 : 5, 6 : 4, 4 : 6, 6 : 3. Zwycięzcy otrzymali srebrne żetony. W listopadzie odbędzie się turniej o mistrzostwo Czytelni I. gimnazjum.

**Z III. gimnazjum.** Walne Zebranie członków Koła krajoznawczego im. St. Staszica uczniów III. gimnazjum odbyło się dnia 18 października br. Na zebraniu był obecny p. wizytator prof. Wierzbicki, który w pięknych słowach przemówił do zebranych i rozbudził chęć do pracy krajoznawczej, podając równocześnie wskazówki, według których powinna iść praca w Kole i życząc wkońcu młodym krajoznawcom szczęśliwej i owocnej pracy. Wybrano wreszcie nowy Zarząd, w skład którego weszli uczniowie kl. VI.: Noworyta (prezes), Lang, Kucharski, Zacharjasz i Zaremba (Vb). Kuratorem Koła jest prof. Czesław Woźniak.

**Sprostowanie.** 1) W Nrze I. „Naszego Życia“ mylnie podano wynik meczu piłki nożnej między I-szem a III-ciem gimnazjum. Miało być: wynik meczu 8 : 1 dla III-go gimnazjum.

2) W Nrze I. przez pomyłkę w spisie komitetu redakcyjnego pominięto **Edwarda Rączkowskiego,** który jest członkiem komitetu.

**Zmiany w Redakcji.** Z komitetu red. ustąpił kol. Mandelbaum. Za jego dotychczasową pracę redakcja serdecznie mu dziękuje. Jego miejsce zajął w komitecie kol. Wojtowicz.

---

Redakcja „Naszego Życia“ dziękuje tą drogą reżyserowi p. **prof. Rysiowi,** oraz wszystkim aktorom (orkom), którzy wzięli udział w przedstawieniu p. t. ,Turoń‘, urządzonem na cele funduszu prasowego „Nasze Życie“. **Redakcja.**

---

# Kronika gorlicka.

Pierwszym krokiem naszej pracy społecznej na terenie naszego gimnazjum, było ukonstytuowanie się w każdej klasie Gminy szkolnej, oraz wybranie zarządów poszczególnych Kółek naukowych. (Z braku miejsca podamy tylko nazwiska wójtow, względnie prezesów).

W klasie II wójtem został Bartnik, w III Rząca Br., w IVa Bartusiak L., w IVb Dutka W., w Va Tokarz A., w Vb Kędzior Wł„ w VIa Duda St., w VIb Rapała J., w VII Fusek W., w VIIIa Dusza J., w VIIIb Przybyłowicz J.

Prezesurę Kółka filareckiego objął kol. Czełuśniak Wł. VIIIa, historycznego Dusza Jan VIIIa, kółka miłośników kultury starożytnej Einhorn D. VIIa, geograficznego Augustyn Zb. VIa.

Następnie w dniach od 14 do 17 września urządziliśmy turniej tennisowy o mistrzostwo gimnazjum. Pierwsze miejsce zajął Einhorn D. z VIIIa, drugie Kowalski J. z VIIIa, trzecie Cyrkowicz J. z VIIIb, czwarte Augustyn z VIIIa.

W grze podwójnej na czoło wybili się Cyrkowicz-Einhorn, a w mieszanej Halińska-Einhorn.

Po porażce poniesionej w spotkaniu z Jasłem dnia 21 września w stosunku 2 : 7, pocieszyliśmy się zwycięstwem nad akademikami, członkami tut. Koła akademickiego, odniesionem dnia 28 września w stosunku 3 : 2.

Do ważniejszych wydarzeń w naszem życiu należy jeszcze egzamin P. W. drugiego stopnia. Zdawało i zdało z postępem przeważnie bardzo dobrym i dobrym 21 uczniów z kl. VIII. **J. D.**

# Odpowiedzi Redakcji.

**S. F.** Trochę uczucia, formy żadnej. Do kosza.

**Kupieniak J.** Wiersz słaby i szablonowy. Prosimy o inne.

**Wójtowicz A.** Temat kilkakrotnie poruszany, nie umieścimy.

**J. E. VIIb.** Słabe.

**W. Kuśnierz.** „Zaduszki" umieszczamy. „Słońce" pójdzie w następnych. Inne rzeczy wykazują jedną wspólną cechę, brak przewodniej myśli i wykończenie trochę niedbałe. Prosimy o inne.

**I. B. Gimnazjum żeńskie Jasło.** Myśl doskonała, prosimy o zrealizowanie.

**T. Pazurkiewicz.** Drukujemy piękny wierszyk „Babie Lato", z innych na razie nie skorzystamy.

**Rutana Andrzej.** Prosimy o rzeczy bardziej samodzielne.

**„Entuzjastka", I-sze Seminarjum Tarnów.** Niestety, otrzymaliśmy po zamknięciu numeru. O ile możności umieścimy w następnych.

**„Tęsknota".** „Wiosna nie idzie" w jesieni. Opowiadania z wojny zachowujemy.

**Wojewoda Antoni.** Jak kol. Rutana.

**Janczy J.** Tłumaczenie nieudatne.

**Joachim Zeichner.** Niestety, rzecz oceniamy jako spóźnioną.

**„Getosinos".** Ze smutkiem stwierdzamy fakt, że p. kolega nie zdobył się na wybór lepszego tematu.

**Jan Wesołowski.** Kosz.

**Prenumeratorowie z Gorlic.** Prosimy o nadsyłanie artykułów.

**Gimnazjum męskie Dąbrowa Górnicza.** Z wdzięcznością zaliczyliśmy do stałych prenumeratorów i prosimy o nadsyłanie artykułów, sprawozdań i recenzyj z życia tamtejszej młodzieży. Pisemko nasze jest czytane w całej Małopolsce Zachodniej.




Nauczyciel do syna lekarza:

— Janku, jeżeli nadal będziesz taki niegrzeczny, będę zmuszony wezwać twojego ojca do siebie!

— Oj, niech pan profesor tego nie robi! Tatuś bierze 50 złotych za pierwszą wizytę!

* * *

— Jestem bezrobotny, proszę o jakie wsparcie.

— Jest trochę drzewa do porąbania, wzamian dostaniecie obiad.

— A co jest na obiad, proszę pani?

* * *

Dobroczynny jegomość, który dał poprzedniego dnia jałmużnę pewnemu ślepcowi, spotyka go w restauracji.

— Cóż to za cud? Wczoraj byliście ślepi, a dziś widzicie?

— Dziś jest niedziela, więc nie pracuję — odpowiada żebrak.

— Ile warte były twoje skradzione buty?

— Kosztowały 50 złotych, dwa razy dawałem zelówki po 10 złotych i raz drobne reperacje 3 złote, razem więc mnie kosztowały 73 złote.

* * *

— Stryjku, czy na stryjka głosowali podczas wyborów?

— Cóż to za pytanie, moja Zosiu?

— Bo mamusia zawsze powtarza, że stryjek to dobry numer.

* * *

Profesor: Jeden chłop wyszedł do miasteczka, idąc z szybkością 5 klm. na godzinę; drugi wyszedł po nim o pół godziny później, ale szedł z szybkością 6 klm. Gdzie się spotkają?

Uczeń: W pierwszej karczmie.

* * *

Jaś: Tatusiu! czem się różnią zapałki szwedzkie od polskich?

Ojciec: Oj ty niemądry! To nie wiesz jeszcze o tem, że mają z innej strony pałki!

* * *

Profesor: Kto stworzył świat?

Uczeń w tej chwili rozlał atrament.

Profesor powtarza: Mów kto?

Uczeń przestraszony: To ja, panie profesorze, ale już nigdy tego nie zrobię.

* * *

Profesor do jednego:

— Dlaczegoś późno przyszedł?

— Bo u nas źle idzie zegar.

— A ty drugi?

— Bo nie mogłem znaleść książek.

— A ty trzeci?

— Bo mi się krew puściła z nosa.

— A ty czwarty?

Ten zamiast odpowiedzi zaczyna płakać.

— Czemu płaczesz? — pyta profesor.

— Bo oni już wszystko powiedzieli, co ja chciałem powiedzieć.



Fryzjer: Panie studencie, skąd na miłość boską tak stoją panu włosy?

Student: To z tego pochodzi mój panie, że byłem na krwawym „Turoniu".

* * *

— Jak ci poszedł egzamin?

— Doskonale, takem dobrze odpowiadał, że na ogólne żądanie będę musiał powtarzać po wakacjach.

* * *

Profesor: Co było po potopie?

Uczeń: Wielkie błoto.

* * *

(aut.) Rzymianie nie lubieli form gerundium i gerundivum...

Głos z ławek: My też.

* * *

Profesor podając słówka: No! czego jeszcze nie wiesz?

Uczeń: Za ile minut dzwonek.

# Rozrywki umysłowe.

**Kwadrat magiczny** (za rozwiązanie 2 punkty).

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 |
|---|---|---|---|---|
| 2 | | | | |
| 3 | | | | |
| 4 | | | | |
| 5 | | | | |

1. Poręcz, pomost
2. Zgoda tonów
3. Nadaje ruch maszynie
4. Powszedność
5. Pieśniarz (dopełniacz)

Znaczenie wyrazów tak poziomo jak pionowo takie same.

Seminarzysta **B. G.**

**Szarada** (za rozwiązanie 1 punkt).

**Uprościć ułamki $\frac{26}{65}$ i $\frac{16}{64}$ sposobem najkrótszym.**

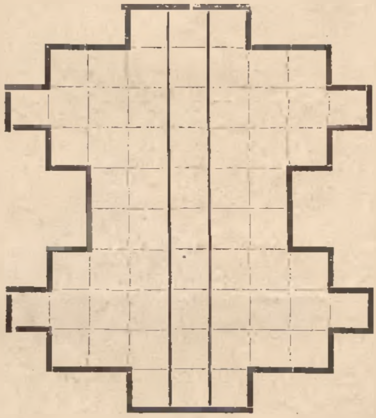
**Z. Rapacz,** I gimnazjum.

**Konikówka** — ułożył T. Pazurkiewicz, kl. VII, II gimnazjum, Tarnów).
(Za rozwiązanie 3 punkty).

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| | Sa | czci | wie | mó | |
| ka | czło | dę | ia | rząd | ka |
| ty | kró | rze | wi | praw | dów |
| dzi | Wiel | ra | się | lecz | u |
| | wy | są | bi | wzglę | |

Ruchem konika szachowego należy odczytać dwuwiersz znanego poety polskiego. Jakiego?

**Łamigłówka** (za rozwiązanie 2 punkty).



Znaczenie wyrazów: 1) bogini grecka, 2) ptak, podobny do dzięcioła, 3) kraj w Azji, 4) miejsce bardzo zalesione, 5) wodorost morski, 6) gatunek psa, 7) wyspa w Europie, 8) drzewo, 9) ptak brodzący, 10) rzeka w Niemczech. — Wyrazy w rzędzie środkowym dadzą rozwiązanie.

**T. Pazurkiewicz.**

---

Rozwiązań zagadek z nru 1 jeszcze nie podajemy, gdyż przedłużamy jeszcze czas zgłoszeń z rozwiązaniami. Nadesłać rozwiązane najdalej do 20 listopada. Dnia 21 listopada odbędzie się losowanie o nagrody. I-sza nagroda 10 zł., II-ga roczna prenumerata „Naszego Życia", III-cia półroczna prenumerata. **Redakcja.**

Redaktor odpowiedzialny: FRANCISZEK MLECZKO
Komitet redakcyjny: Wójtowicz A., Kafel M., Rączkowski E., Balicki St., Kozioł St.

**CENY OGŁOSZEŃ: Strona 40 zł. 1/2 strony 20 zł., drobne 1·50 zł.**
**Adres Redakcji i Administracji: Tarnów. II Gimnazjum. — Redakcja przyjmuje w soboty od 4 - 6 po południu w II Gimnazjum lp. — Rękopisów nie zwraca się.**

Z drukarni J. Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.